

Humanae vitae **– droga świętości**

Kard. Robert Sarah

Konferencja
wygłoszona przez kardynała Roberta Sarah,
Prefekta Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów
w Opactwie św. Anny w Kergonan, 4 sierpnia 2018 roku,
w 50. rocznicę wydania encykliki *Humanae vitae*

Wprowadzenie

Dokładnie pięćdziesiąt lat temu Papież Paweł VI podpisał swą ostatnią i najważniejszą encyklikę – *Humanae vitae*. Było to 25 lipca 1968 roku. Jeśli umieścimy to nauczanie bł. Pawła VI w kontekście historycznym, wyraźnie zobaczymy, jaką odwagę, jak wielką wiarą w Boga i jaką otwartością na działanie Ducha Świętego musiał wykazać się Papież, gdy ośmielił się wydać ten dokument. Chociaż liczni teologowie, niekiedy nawet biskupi, naciskali, aby Kościół dał się pociągnąć przez świat i media, Papież przypomniał z mocą, że Kościół nie może nauczać niczego innego niż to, co otrzymał od Chrystusa: prawdy objawionej, która jest jedyną drogą szczęścia i świętości dla ludzi¹.

Jednak, mimo burzy, którą wywołała encyklika *Humanae vitae*, wyraźnie widać, z jaką mocą Duch Święty asystował Urzędowi Piotrowemu i wspierał go: w świecie zniewolonym i zdominowanym przez perwersję i rewolucję seksualną, opuszczony przez

Heenan, Döpfner i König. Spotkali się oni w Essen, 9 września 1968 r. podczas Katholikentag, aby w obecności legata papieskiego, kard. Gustava Testy, wspólnie zakwestionować nauczanie Papieża. Miażdżącą większością głosów przyjęli rezolucję wzywającą do poprawienia encykliki. 30 lipca 1968 r. dziennik „The New York Times” pod tytułem *Przeciw encyklice papieża Pawła VI* opublikował apel podpisany przed ponad 200 teologów, którzy zachęcali katolików do nieposłuszeństwa encyklice. Ten dokument, znany również pod nazwą „Deklaracja Currana”, od nazwiska Charlesa Currana, teologa z Katolickiego Uniwersytetu Ameryki, był czymś niespotykanym dotąd w całej historii Kościoła.

HV:50

¹ Nieszczęściem było to, że kardynałowie i biskupi zorganizowali się, aby radykalnie i publicznie przeciwstawiać się encyklice *Humanae vitae*. Najpierw Konferencja Episkopatu Belgii, kierowana przez kardynała prymasa Leo Suenensa opublikowała 30 sierpnia 1968 r. Deklarację Episkopatu Belgii w sprawie encykliki *Humanae vitae*, aby zmanifestować swój sprzeciw. Później zebrała się liczniejsza grupa kardynałów przeciwnych tej encyklice, w której skład wchodził kardynałowie: Suenens, Alfrink,

W 1969 r. dziewięciu biskupów holenderskich, wśród nich kard. Alfrink, przegłosowało tzw. Deklarację Niepodległości, która zachęcała wiernych do odrzucenia nauczania zawartego w *Humanae vitae*.

Jak wspomina kard. Francis J. Stafford, „w 1968 r.

w Kościele wydarzyło się coś strasznego. Wśród kapłanów, między

przyjaciółmi, wszędzie ujawniały się podziały, które nigdy później nie zostały wyleczone. Te rany

cały czas są odczuwalne w Kościele”. Paweł VI był niemal załamany

całym konfliktem, który wywołały pewne bliskie

mu osoby, kluczowe postaci Soboru. 7 grudnia

1968 r. w przemówieniu w Seminarium

Lombardzkim

w Rzymie mówił nawet

o „autodestrukcji Kościoła”

– procesie, który wstrząsnął

Kościółem i niszczył

go od wewnątrz. Ta

„autodestrukcja Kościoła”

trwa nadal. Prowadzą

ją wysoko postawieni

hierarchowie i duchowni.

wielu kardynałów, biskupów i teologów, osamotniony, Piotr jednak wytrwał i pozostał silny. Paweł VI nie tylko potwierdził stałą i apostołską naukę Kościoła, ale przede wszystkim okazał się wielkim prorokiem. Pięćdziesiąt lat po publikacji to nauczanie Magisterium promieniuje nie tylko niewzruszoną prawdą, ale także ujawnia jasność i precyzję w podejściu do problemu. Czyż niżej przytoczone fragmenty encykliki nie przepowiadały dokładnie otaczającej nas perwersji seksualnej i dyktatury liberalnych rządów północnoeuropejskich, które dekonstruują i niszczą rodzinę, legalizują i promują antykoncepcję oraz aborcję?

Należy również obawiać się tego, że mężczyźni, przyzwyczajaiwszy się do stosowania praktyk antykoncepcyjnych, zatracą szacunek dla kobiet i lekceważąc ich psychofizyczną równowagę, sprowadzą je do roli narzędzia, służącego zaspokajaniu swojej egoistycznej żądzy, a w konsekwencji przestaną je uważać za godne szacunku i miłości towarzyszek życia (HV 17).

Nie trzeba też długiego doświadczenia, by zdać sobie sprawę ze słabości ludzkiej i zrozumieć, że ludzi – zwłaszcza młodych, tak bardzo podatnych na wpływy namiętności – potrzeba raczej pobudzać do zachowania prawa moralnego, a przeto wprost niegodziwością jest ułatwiać im samo naruszanie tego prawa (HV 17).

Trzeba wreszcie pilnie rozważyć i to, jak bardzo niebezpieczne możliwości przyznałoby się w ten sposób kierownikom państw nietroszczącym się o prawa moralne. Któż mógłby wtedy obwinić władzę państwową o stosowanie w skali całego społeczeństwa takich rozwiązań, które przyznano by małżonkom jako godziwe w rozwiązywaniu problemów występujących w poszczególnych rodzinach? Któż zabroniłby rządcom państw propagować metody antykoncepcyjne, jeśli uznałoby je za skuteczniejsze, co więcej, nawet nakazywać ich stosowanie członkom społeczeństwa, ilekroć uważaliby to za konieczne? W ten sposób doszłoby do tego, że ludzie pragnący uniknąć trudności związanych z przestrzeganiem prawa Bożego w życiu indywidualnym, rodzinnym czy społecznym pozwoliliby

władzy państwowej ingerować w najbardziej osobiste i intymne sprawy małżonków (HV 17).

Paweł VI nie mógł milczeć, łaska związana z urzędem następcy św. Piotra dała mu odwagę mówienia z jasnością i mocą. Nie mógł czynić czegoś innego, gdyż jego słowa wynikały z Objawienia, z przesłania Chrystusa. Nie mógł milczeć, gdyż przedmiotem tej encykliki była – ni mniej, ni więcej – świętość małżeństw chrześcijańskich.

I Prorockie światło

Opierając się naciskowi medialnemu i światowemu, Paweł VI wydał akt prorocki. Nie tylko dlatego, że w pewien sposób antycypował współczesne odkrycia naukowe o szkodliwości chemicznych środków antykoncepcyjnych dla zdrowia ludzkiego. W znacznie większej mierze dlatego, że kierując Boże światło na życie małżeńskie, zwrócił uwagę na wartość drogi świętości.

Chciałbym się dziś skupić na tym wymiarze *Humanae vitae*, czytając ją w szczególnym świetle wielkich tekstów św. Jana Pawła II, które są autentyczną interpretacją tego dokumentu. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że encyklika ta nie jest zwykłym dokumentem dyscyplinarnym, nie jest prostym potępieniem antykoncepcji. Rzeczywistość jest znacznie głębsza, *Humanae vitae* jest zaproszeniem do świętości małżeńskiej², zaproszeniem do takiego sposobu życia małżeńskiego i takiego podjęcia odpowiedzialności rodzicielskiej, które są zgodne z zamysłem Boga.

² Podkreślenia za tekstem oryginalnym (przyp. tłum.).

W tym Paweł VI jest prawdziwie jak prorok, który wzywa Lud Boży do nawrócenia. Wzywa nas, wzywa was, rodziny chrześcijańskie do trwania w komunii z Bogiem.

II Błędna perspektywa

Odrzucenie *Humanae vitae* albo nieufność do tego nauczania bierze się często z przyjęcia błędnej perspektywy. Często słyszymy wypowiedzi w stylu: „prawo Kościoła jest surowe”, „Kościołowi brakuje miłosierdzia” albo też „to prawo jest niemożliwe do zachowania w praktyce”.

Tak jakby Paweł VI potępiając antykoncepcję, arbitralnie zdecydował o tym, co jest dozwolone, a co jest zabronione. To

podstawowy błąd! To nie jest tak, że Paweł VI miał zły dzień i z powodu kaprysu czy chcąc narzucić własną opinię, zdecydował o zakazie antykoncepcji. W rzeczywistości po czterech długich latach studiów, refleksji, konsultacji i lektury istotnych prac naukowych dotyczących tego tematu, po długiej modlitwie i po całkowitym oddaniu się Duchowi Świętemu, w poczuciu wielkiej odpowiedzialności ojca i pasterza przed Bogiem, wobec Kościoła i ludzkości, w pełnej wierności wierze katolickiej i odwiecznemu nauczaniu Kościoła – Papież podjął decyzję o wyjaśnieniu okoliczności i powodów, które skłoniły go do przypomnienia niewzruszalnej nauki Kościoła.

Oto co sam powiedział, prezentując encyklikę *Humanae vitae* podczas audiencji generalnej w dniu 31 lipca 1968 roku:

Ten dokument urzędu nauczycielskiego nie jest tylko ogłoszeniem negatywnego prawa moralnego, tzn. odrzuceniem wszelkiego aktu seksualnego, który z rozmysłem wyklucza prokreację (HV 14). Jest przede wszystkim pozytywną prezentacją moralności małżeńskiej w odniesieniu do jej celu: miłości i płodności. Prezentacja ta uwzględnia *całego człowieka i całe jego powołanie, obejmujące nie tylko porządek naturalny i doczesny, ale również nadprzyrodzony i wieczny* (HV 7).

Ten dokument rzuca światło na jeden z podstawowych aspektów życia osobistego, małżeńskiego, rodzinnego i społecznego człowieka, nie jest jednak całościowym wykładem tego, co dotyczy istoty ludzkiej w obszarze małżeństwa, rodziny, prawości obyczajów, w tym wielkim obszarze, do którego magisterium Kościoła bez wątplenia będzie mogło, a nawet będzie musiało wrócić, by ukazać go w perspektywie szerszej, organicznej i syntetycznej. Ta encyklika odpowiada na pytania, na wątpliwości, na pewne tendencje, co do których – jak wiadomo – w ostatnich czasach toczyła się szeroka i ożywiona dyskusja, którą byliśmy bardzo zainteresowani z powodu naszego urzędu pasterskiego i nauczycielskiego. Nie wypowiadamy się teraz szerzej na temat tego dokumentu, najpierw dlatego, że dotyka on delikatnej

i poważnej materii, która wydaje się nam przekraczać prostotę tej cotygodniowej wypowiedzi, a także dlatego, że nie brakuje i nie będzie brakowało publikacji, które będą do dyspozycji tych, którzy interesują się problemami podjętymi w encyklice³.

Mówimy tylko kilka słów nie tyle o samym dokumencie, ale o odczuciach, które towarzyszyły nam podczas tego długiego okresu, gdy był on przygotowywany.

Poczucie odpowiedzialności za ukazanie prawdy dotyczącej kwestii złożonej, trudnej i poważnej

Naszym pierwszym odczuciem było poczucie wielkiej odpowiedzialności. Ono to sprawiło, że głęboko weszliśmy w ten temat i trwaliśmy w nim przez całe cztery lata konieczne na przeprowadzenie studiów i wypracowanie tej encykliki. I możemy was zapewnić, że to poczucie odpowiedzialności było powodem naszych niemałych cierpień duchowych. Nigdy i w żadnej sytuacji nie odczuwaliśmy tak wyraźnie ciężaru naszej posługi. Studiowaliśmy, czytaliśmy, dyskutowaliśmy tak wiele, jak tylko to było możliwe. Wiele się także modliliśmy. Niektóre okoliczności związane z tym problemem są wam znane: musieliśmy odpowiedzieć na pytania Kościoła i całej ludzkości; musieliśmy z zaangażowaniem właściwym dla naszego urzędu apostołskiego, a jednocześnie w pełnej wolności, rozważyć tradycję doktrynalną, nie tylko wielowiekową, lecz świeżą, to znaczy pochodzącą od naszych trzech bezpośrednich poprzedników; byliśmy zobligowani, aby uczynić naszym nauczaniem Soboru, które sami promulgowaliśmy; staraliśmy się uwzględnić – w granicach, które, jak się nam wydawało, były nieprzekraczalne – konkluzje komisji ustanowionej przez Papieża Jana XXIII i przez nas samych powiększonej, choć miały one charakter konsultacyjny, nie tracąc przy tym z oczu naszego obowiązku roztropności; poznaliśmy kontrowersje wywołane przez ten tak ważny problem, który wzbudza tak wielkie emocje i angażuje tak wiele autorytetów; dotarły do nas mocne

³ W tekście oryginalnym przykład: G. Martelet, *Amour conjugal et renouveau conciliaire*, Lyon 1967.

głosy opinii publicznej i prasy; wsłuchiwalismy się też w głosy słabsze, ale bardziej wnikające w nasze serce ojca i pasterza, głosy wielu osób, w tym zwłaszcza czcigodnych niewiast, zaniepokojonych tym problemem i mających własne, niekiedy bolesne, doświadczenia; czytaliśmy raporty naukowe dotyczące alarmujących kwestii demograficznych w świecie, oparte na badaniach specjalistów i programach rządowych; otrzymywaliśmy zewsząd różne publikacje, z których jedne były inspirowane badaniami naukowymi jakiegoś aspektu problemu, inne – realistycznymi rozważaniami o licznych trudnych sytuacjach społecznych, a jeszcze inne – głębokimi przemianami, które na naszych oczach dokonują się we wszystkich sferach nowoczesnego życia.

Ileż to razy mieliśmy wrażenie, że jesteśmy wprost zalewani tą ogromną liczbą dokumentów, ileż razy, po ludzku mówiąc, zdawaliśmy sobie sprawę z niezdadności naszej nędznej osoby do wypełnienia wzniesłego obowiązku apostołskiego: konieczności wypowiedzenia się w sprawie tego problemu, ileż razy drżeliśmy przed dylematem: czy łatwo ustąpić przed dominującymi opiniami, czy też wydać rozstrzygnięcie trudno akceptowalne przez współczesne społeczeństwo, które byłoby arbitralnie uznane za zbyt ciężkie dla życia małżeńskiego.

Poświęcaliśmy czas na liczne szczegółowe konsultacje z osobami o wysokich walorach moralnych, naukowych i pasterskich; wzywając Ducha Świętego, w pełni oddawaliśmy nasze sumienie do swobodnej dyspozycji głosowi prawdy, szukając zrozumienia i wyjaśnienia Boskiej zasady, która wyłania się z wewnętrznych wymogów autentycznej ludzkiej miłości, istotnych struktur instytucji małżeństwa, godności osobistej małżonków, ich misji w służbie życia, a także ze świętości małżeństwa chrześcijańskiego. Rozważaliśmy niezmiennie elementy tradycyjnej i aktualnej doktryny Kościoła, a w szczególności nauczanie ostatniego Soboru. Ważyliśmy konsekwencje zarówno jednego, jak i drugiego rozwiązania i nie mieliśmy wątpliwości co do naszego obowiązku wypowie-

dzenia rozstrzygnięcia w słowach zawartych w ostatnio wydanej encyklice.

Tak! Dyspozycyjność wobec głosu prawdy, wierność tradycyjnej i aktualnej doktrynie Kościoła, pokorne i synowskie poddanie się Bogu, który objawia nam prawdę o miłości, o istocie ludzkiej, o znaczeniu małżeństwa.

Drodzy przyjaciele, drodzy małżonkowie, jeśli jako chrześcijanie odrzucacie antykoncepcję, to w pierwszym rzędzie nie dlatego, że „Kościół jej zabrania”. Bardziej dlatego, że dzięki nauczaniu Kościoła wiecie, że antykoncepcja jest czymś wewnętrznie złym, to znaczy niszczy prawdę o ludzkiej miłości i ludzkim małżeństwie. Redukuje ona kobietę do roli przedmiotu dającego przyjemność i rozkosz, zawsze i w każdych okolicznościach dostępnego, aby zaspokoić popęd seksualny mężczyzny.

To wydaje mi się szczególnie ważne: pierwszą zasadą moralności chrześcijańskiej nie jest przestrzeganie narzuconego z zewnątrz i biernie przyjętego obowiązku, o wiele bardziej jest nią umiłowanie dobra i prawdy o naturze ludzkiej. Paweł VI w encyklice *Humanae vitae* starał się przede wszystkim kontemplować prawdę o płciowości natury ludzkiej i o ludzkim małżeństwie. Starał się odkryć zamysł Stwórcy wpisany w naturę mężczyzny i kobiety. Paweł VI starał się, abyśmy odkryli te dobra, do których ta natura najgłębszym swoim instynktem nas kieruje. Starał się, abyśmy zapragnęli tego dobra nadprzyrodzonego – świętości, do której Bóg wzywa małżeństwa poprzez ich życie małżeńskie.

III Prawda zgodna z rozumem i potwierdzona przez Objawienie

Należy podkreślić, że ta prawda o ludzkiej miłości dostępna jest dla ludzkiego rozumu. Święty Jan Paweł II przypomina, że twierdzenie: „konieczną jest rzeczą, aby każdy akt małżeński zachował swoje wewnętrzne przeznaczenie do przekazywania życia ludzkiego” (HV 11), opisuje „prawdę przedmiotu (ontologiczną)” i „samą rzeczywistą strukturę aktu małżeńskiego”⁴. Jest to więc w pierwszym rzędzie twierdzenie zgodne z rozumem ludzkim, osiągalne dla każdego człowieka szukającego prawdy⁵.

⁴ Św. Jan Paweł II, wypowiedź podczas audycji generalnej 18 lipca 1984 r., wszystkie cytaty z audycji generalnych za: *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, Rzym 1986.

⁵ Zob. tamże.

⁶ Św. Jan Paweł II,
wypowiedź do uczestników
Pierwszej Włoskiej
Konferencji Pracowników
Duszpasterstwa Rodziny,
7 grudnia 1981 r.

Ten rozumny charakter jest podstawą kolejnego sformułowania używanego przez Pawła VI, a potem przez Jana Pawła II: „normy moralne zawarte w *Humanae vitae* stanowią część prawa naturalnego. Każdy człowiek dobrej woli może odczuć i odkryć, że nastawienie antykoncepcyjne jest sprzeczne z prawdą o człowieku i o miłości małżeńskiej”⁶.

Ale trzeba pójść dalej. Święty Jan Paweł II twierdzi z mocą, że norma moralna sformułowana w *Humanae vitae* jest także częścią Boskiego Objawienia. Kościół naucza tej normy, chociaż nie jest wprost (tj. literalnie) wyrażona w Piśmie Świętym. Czyni to w przekonaniu, że interpretacja prawa naturalnego należy do kompetencji Urzędu Nauczycielskiego. Możemy powiedzieć jeszcze coś więcej na ten temat. Nawet jeśli norma moralna, taka jak sformułowana w encyklice *Humanae vitae*, nie znajduje się literalnie w Piśmie Świętym, z faktu, że jest ona zawarta w Tradycji i – jak napisał Papież Paweł VI – była „wielokrotnie przez Nauczycielski Urząd Kościoła podana wiernym” (HV 12), wynika jej zgodność z całą nauką objawioną zawartą w źródłach biblijnych (HV 4).

Takie twierdzenie jest kluczowe, aby zrozumieć błąd tych wszystkich, którzy żądają „zmiany dyscypliny”, tych wszystkich, którzy mówią „Kościół jest zbyt surowy” albo też „Kościół powinien się dostosować”. Przez encyklikę *Humanae vitae* Kościół tylko przekazuje to, co otrzymał od samego Boga. Kościół nie ma i nigdy nie będzie miał władzy, aby w tej nauce cokolwiek zmienić. Norma moralna z *Humanae vitae* „nie tylko należy do moralnego prawa natury, ale także z punktu widzenia porządku moralnego objawionego przez Boga nie może być inna, tylko taka, jak przekazuje Tradycja i Magisterium”⁷. Można zatem twierdzić, że to sam Bóg zatroszczył się o to, aby objawić nam drogi szczęścia i Dobra w małżeństwie.

⁷ Św. Jan Paweł II,
wypowiedź podczas
audiencji generalnej
18 lipca 1984 r.

Przyjęcie *Humanae vitae* nie jest zatem przede wszystkim kwestią uległości i posłuszeństwa Papieżowi, ale kwestią słuchania i przyjęcia Słowa Bożego, dobroczynnego objawienia przez Boga tego, kim jesteśmy, i tego, co mamy robić, aby odpowiedzieć na Jego miłość. Stawką jest tu w rzeczywistości nasze życie teologiczne, nasze życie w więzi z Bogiem. Kardynałowie, biskupi i teologowie, którzy odrzucili *Humanae vitae* i zachęcali wiernych do buntu wobec niej, świadomie i publicznie podjęli walkę z samym

Bogiem. Najgorsze jest to, że zachęcają wiernych do przeciwstawiania się Bogu.

IV Trzy błędy

Te przypomnienia pozwolą nam odrzucić trzy błędy związane z *Humanae vitae*.

Pierwszy błąd jest rozpowszechniony wśród wiernych, szczególnie małżonków. Niektórzy mogą mieć wrażenie, że Kościół narzuca im ciężar nie do uniesienia, brzemień zbyt ciężkie, które może ograniczyć ich wolność.

Drodzy przyjaciele, ta idea jest fałszywa! Kościół przekazuje tylko prawdę otrzymaną od Boga i znaną rozumowi. A tylko prawda wyzwala! Drodzy przyjaciele, drogie małżeństwa, które żyjecie tą prawdą, powinniście świadczyć o tym innym! Wy także powinniście być prorokami! Trzeba powiedzieć, jak bardzo odrzucenie praktyki i mentalności antykoncepcyjnej **uwalnia** małżeństwo z obciążeń egoizmu. Życie zgodne z prawdą o ludzkiej seksualności uwalnia od lęku! Takie życie uwalnia energię miłości i uszczęśliwia! Powiedzcie to wy, którzy tak żyjecie! Napiszcie o tym! Świadczyć! To wasze powołanie jako świeckich! Kościół liczy na was, on wam tę misję powierza!

Powinniście świadczyć o tym, że encyklika *Humanae vitae* nie powinna być przyjmowana tylko z posłuszeństwa, i to wyłącznie materialnego. Powinna być przyjmowana ze zrozumieniem i zgodą serca. Rozum powinien przyswoić sobie prawdę, która w niej jest odkryta i rozważana. Serce powinno pragnąć dobra ofiarowanego naszej miłości.

Przyjęcie *Humanae vitae* nie sprowadza się do materialnego posiadania wielu dzieci. Nie! Jej przyjęcie to po prostu hojne i pełne otwarcie na życie i przyjęcie tylu dzieci, na ile pozwolą wasze zdrowie, wasza miłość i wasze możliwości finansowe, w głębokim poczuciu wdzięczności wobec Boga. Przyjęcie *Humanae vitae* to wejście w najgłębszą naturę ludzkiej miłości i zaangażowanie się w odpowiedzialne rodzicielstwo, które całkowicie odrzucając wszelką praktykę antykoncepcyjną, otwiera małżeństwo na szczodre i rozumne przyjęcie życia, nie za wszelką cenę, lecz stosownie do możliwości każdego małżeństwa. Niekiedy, „jeśli istnieją słuszne powody” (HV 16), przyjęcie *Humanae vitae* daje

wiedzę, jak uniknąć poczęcia dziecka, wykorzystując cykliczność okresów płodnych. Wszystko to po to, aby lepiej chronić miłość małżeńską i rodzinną.

Drugi błąd, którego należy unikać, można spotkać u teologów i moralistów. Chciałbym tu z mocą przywołać słowa samego Jezusa: „Strzeżcie się fałszywych proroków. Przychodzą do was w owczej skórze, ale wewnątrz są drapieżnymi wilkami” (Mt 7, 15)! A św. Paweł mówi: „Są to fałszywi apostołowie, nieuczciwi robotnicy, którzy podszywają się pod apostołów Chrystusa. Nie ma zresztą w tym nic dziwnego, bo (...) sam szatan podszywa się pod anioła światłości (...). Ich koniec będzie taki, jakie są ich czyny” (2 Kor 11, 13-15). Tak, strzeżcie się tych, którzy mówią wam, że gdy generalna intencja małżeństwa jest prawa, okoliczności mogą usprawiedliwić wybór metod antykoncepcyjnych. Drodzy przyjaciele, takie słowa to kłamstwo! A ci, którzy nauczają tych aberracji, wypaczają Słowo Boże (por. 2 Kor 4, 2). Nie mówią w imieniu Boga, mówią przeciw Bogu i przeciw nauczaniu Jezusa. Są jak jadowite węże z Księgi Liczb, których ukąszenie powoduje śmierć. Nie zwracajcie uwagi na żadne z ich słów. A wszyscy ci, których te węże doktrynalnego i moralnego zamętu ukąsiły, mogą zrobić tylko jedno: naśladować lud Izraela, biec do ocalenia ze wzrokiem utkwionym w miedzianego węża, Jezusa Chrystusa, zawieszonego na znaku Krzyża, aby pozostać przy życiu (por. Lb 21, 4-9). Tak, patrzcie na Jezusa, słuchajcie Go i bądźcie posłuszni tylko Jemu! On sam jest Panem!

Gdy mówią wam, że są pewne konkretne sytuacje, które mogą usprawiedliwić uciekanie się do antykoncepcji, kłamią! Handlują Słowem Bożym! (por. 2 Kor 2, 17). Co więcej, czynią wam krzywdę, gdyż wskazują wam drogę, która nie prowadzi do szczęścia ani do świętości!

O takich słowach Jan Paweł II mógł powiedzieć: „Nakazom tego prawa moralnego przeciwstawia się tak zwane konkretne sytuacje i w gruncie rzeczy nie zważa się już na to, że prawo Boże zawsze pozostaje jedynym prawdziwym dobrem człowieka”⁸.

Jak można twierdzić, że „w pewnych sytuacjach” podejście, które sprzeciwia się najgłębszej prawdzie o ludzkiej miłości, stawaloby się dobre albo wręcz konieczne? To niemożliwe! Jednakże „są tacy, którzy ośmielają się rozwiązywać te problemy nieuczciwie;

⁸ Św. Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, 84.

co więcej, nie wzdragają się przed zabójstwem; Kościół jednak przypomina, że nie może być rzeczywistej sprzeczności między Boskimi prawami dotyczącymi z jednej strony przekazywania życia, a z drugiej pielęgnowania prawdziwej miłości małżeńskiej”⁹. Tak! Droga do pełni szczęścia małżeńskiego zawsze prowadzi przez poszanowanie najgłębszej prawdy o seksualności, a zatem – jej otwartości na życie. Antykoncepcja jest zawsze złem moralnym, ponieważ zawsze niszczy miłość małżonków! Wyrządza im krzywdę i sprawia, że oni sami czynią zło!

Nie można tu mówić o konflikcie powinności. Dobro małżeństwa zawsze osiąga się, żyjąc zgodnie z najgłębszą naturą tego związku, z jego istotą. „Tak więc okoliczności lub intencje nie zdołają nigdy przekształcić czynu ze swej istoty niegodziwego ze względu na przedmiot w czyn „subiektywnie” godziwy lub taki, którego wybór można usprawiedliwić”¹⁰.

W konsekwencji nie istnieje żadna sytuacja, w której norma byłaby niemożliwa do stosowania. Gdyby taka sytuacja istniała, oznaczałoby to, że Stwórca jest sprzeczny sam ze sobą i domaga się od nas działania wbrew mądrymu porządkowi, który on sam wpisał w Stworzenie.

Jak przypomina Jan Paweł II, trudne sytuacje rodzą wielkie wyzwania duszpasterskie. „To, że prawo winno być «możliwe» do wykonania, należy bezpośrednio do natury samego prawa. (...) Jednakże «możliwość» jako «wykonalność» normy należy już do dziedziny praktycznej i duszpasterskiej”¹¹. Fałszywe jest również przeciwstawianie prawdy prawa i praktycznych realizacji przeciwnych tej prawdzie. Nie powinno się nigdy przeciwstawiać praktyki duszpasterskiej uniwersalnej prawdzie prawa moralnego. Posługa duszpasterska w konkretnych sytuacjach zawsze polega na szukaniu najbardziej stosownych sposobów zastosowania nauczania powszechnego, nigdy zaś na jego uchylaniu.

Święty Jan Paweł II mówił o antykoncepcji: „Żadne okoliczności, ani osobiste, ani społeczne, nigdy nie mogły, nie mogą i nigdy nie będą mogły usprawiedliwić tego aktu”¹². „Nie chodzi tu o naukę wymyśloną przez człowieka, została ona stwórczą ręką Boga wpisana w samą naturę osoby ludzkiej i potwierdzona przez Niego w objawieniu”¹³.

Trzeciemu błędowi ulegają pasterze: kapłani i biskupi.

⁹ Konstytucja Soboru Watykańskiego II *Gaudium et spes*. O Kościele w świecie współczesnym, 51.

¹⁰ Św. Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, 81.

¹¹ Św. Jan Paweł II, wypowiedź podczas audiencji generalnej 25 lipca 1984 r.

¹² Św. Jan Paweł II, przemówienie do uczestników Międzynarodowego Kongresu Teologów Moralistów, 12 listopada 1988 r.

¹³ Tamże.

Drodzy bracia kapłani, niektórzy ludzie starają się wzbudzić w nas poczucie winy, oskarżając o nakładanie na innych ciężarów, których my sami nie nosimy. Nie dajcie się zastraszyć, bądźcie posłuszni bardziej Bogu niż ludziom. Jeśli *Humanae vitae* jest naprawdę podstawowym dokumentem dla życia małżeńskiego prowadzonego w zgodzie z najgłębszą prawdą o ludzkiej seksualności, nie będziemy narzucać żadnego ciężaru! Przeciwnie, przepowiadając naukę z *Humanae vitae*, głosimy dobrą nowinę! Głosimy świętość małżeńską! Jakże nasze kapłańskie serca mogłyby zgodzić się na pozbawienie dusz tej królewskiej drogi świętości małżeńskiej? Jakże moglibyśmy proponować jakąś formę świętości „z rabatem”, niespełnionej? Nie!

Jak napisał Paweł VI, „wybitną formą miłości dla dusz jest nie pomniejszać w niczym zbawczej nauki Chrystusa” (HV 29), a zwracając się do biskupów, dodał: „ku Wam (...) kierujemy tę nagłą prośbę, abyście z wszelką gorliwością i niezwłocznie oddali się dziełu zabezpieczenia małżeństwa i obrony jego świętości tak, aby życie małżeńskie osiągało coraz wyższą ludzką i chrześcijańską doskonałość. Zadanie to uważajcie za najważniejsze dzieło i obowiązek nałożony na Was w obecnych czasach” (HV 30).

Drodzy bracia kapłani, głoszenie dobrej nowiny Ewangelii o seksualności i małżeństwie to otwieranie małżeństwom drogi życia szczęśliwego i świętego! To nasz obowiązek jako ojców, przewodników i pasterzy!

Jak powiedział św. Jan Paweł II, nasze „przemilczenia, niepewności i niejasności w tej kwestii w konsekwencji zaciemniają ludzką i chrześcijańską prawdę o miłości małżeńskiej”¹⁴. Z ojcowskiej miłości do małżonków, z gorliwości misyjnej, z hojności w ewangelizacji nie lękajmy się przepowiadać i głosić tej dobrej nowiny. Nawet jeśli musimy znosić ataki, lekceważenie, osamotnienie i drwiny, głosmy prawdę Ewangelii. Paweł VI dał nam w tej encyklice piękny przykład pełnej troski miłości duszpasterskiej, nie lękajmy się go naśladować! Nasze milczenie byłoby karygodną współwiną. Nie pozwalajmy, aby małżeństwa dały się uwieść zwodniczym syrenim śpiewom łatwizny! Zauważmy przy okazji, że nasz celibat jest świadectwem naszej wiarygodności. Jeśli naprawdę przeżywamy radość z życia oddanego całkowicie wstrzemięźliwości ze względu na królestwo niebieskie (por.

¹⁴ Św. Jan Paweł II, wypowiedź do uczestników Pierwszej Włoskiej Konferencji Pracowników Duszpasterstwa Rodziny, 7 grudnia 1981 r.

Mt 19, 12), możemy głosić radość życia małżeńskiego oddanego odpowiedzialnej płodności i hojności okresowej wstrzeźliwości, gdy jest to konieczne.

Oczywiście, z im większą mocą będziemy głosić prawdę, z tym większą „wyrozumiałością i miłością” (HV 29) będziemy towarzyszyli ludziom, tak jak Pan, który „był wprawdzie nieprzejednany wobec grzechu, ale cierpliwy i miłosierny dla grzeszników” (HV 29). Ale nie ma miłosierdzia bez prawdy, gdyż Bóg jest Prawdą!

V Droga świętości dla małżeństw

Odrzucając wspomniane trzy błędy, możemy pogłębić rozumienie drogi świętości opisanej w *Humanae vitae*.

Chciałbym od razu podkreślić, że fundamentem każdej świętości musi być miłość do Boga. Ten, kto kocha, chce tego samego, co osoba kochana. Kochać Boga to chcieć tego, czego On chce. Na szczytach mistyki mówimy o zjednoczeniu woli albo o komunii woli. Ale aby dojść do tego, trzeba zacząć od szukania woli Bożej. Trzeba nam odszyfrować zamysł, który Stwórca wpisał w naszą naturę mężczyzny i kobiety, w naturę małżeństwa i stosunku małżeńskiego. To właśnie twierdzi Benedykt XVI, gdy mówi: „Natura jest wyrazem planu miłości i prawdy. Ona nas poprzedza i została nam дарowana przez Boga jako środowisko życia. Mówi nam o Stwórcy (por. Rz 1, 20) i o Jego miłości względem ludzkości. (...) Środowisko naturalne to nie tylko materia, którą możemy dysponować według własnych zachcianek, ale wspaniałe dzieło Stwórcy, zawierające w sobie «gramatykę» wskazującą na celowość i kryteria dla mądrego, a nie instrumentalnego czy samowolnego korzystania z niej” (*Caritas in veritate*, 48).

Ten wysiłek mądrości, aby zrozumieć plan Boży, wolę Boga wpisaną w porządek rzeczy, został zainicjowany przez Pawła VI i wspaniale wzmocniony przez św. Jana Pawła II. W ten sposób otwiera się dla małżonków droga duchowości polegająca na komunii z projektem Stwórcy. Paweł VI – a za nim Jan Paweł II – głosi, że małżonkowie winni „dostosować swoje postępowanie do planu Boga-Stwórcy” (HV 10)¹⁵. Wola poślubienia intencji stwórczych prowadzi do drogi rzeczywistego teologalnego zjednoczenia z Bogiem, a jednocześnie do słusznej samorealizacji. Prawdziwa miłość Boga polega najpierw na umiłowaniu tego, co

¹⁵ Św. Jan Paweł II, wypowiedź podczas audiencji generalnej 1 sierpnia 1984 r.

Jego mądrość wpisała w moją naturę. To otwiera na właściwą i realistyczną miłość siebie samego. W rzeczywistości, jak mówi Benedykt XVI, „żywemy we właściwy sposób, jeśli żyjemy zgodnie z prawdą naszego bytu, to znaczy zgodnie z wolą Bożą. Bo wola Boża nie jest dla człowieka prawem narzuconym z zewnątrz, które stanowi dla niego przymus, ale wewnętrzną miarą jego natury – miarą, która jest w niego wpisana i czyni go obrazem Boga, a tym samym wolnym stworzeniem. Jeżeli żyjemy wbrew miłości i wbrew prawdzie – czyli przeciw Bogu – niszczymy siebie nawzajem i niszczymy świat. Nie znajdujemy wówczas życia, ale działamy w interesie śmierci. To wszystko zawarte jest w nieśmiertelnych obrazach opowiadających o pierwotnym upadku i o wygnaniu człowieka z ziemskiego raju”¹⁶.

¹⁶ Benedykt XVI,
homilia w uroczystość
Niepokalanego Poczęcia
Najświętszej Maryi Panny,
8 grudnia 2005 r.

¹⁷ Franciszek, *Laudato si*,
106.

Możemy tu znaleźć głębokie i mistyczne znaczenie tego, co Ojciec Święty Franciszek nazywa „nawróceniem ekologicznym”. Rzeczywiście, jesteśmy zaproszeni do odrzucenia koncepcji, w myśl której człowiek powinien posiadać naturę, a nawet swą własną naturę, w logice technicznego „posiadania, dominacji i przekształcania”¹⁷. Dlaczego mamy chcieć zmieniać swoją naturę, dlaczego pogwałcić ją przez manipulacje? Nie powinniśmy się okaleczać, dążąc do samorealizacji zgodnie z naszymi pragnieniami czy trendami różnymi od tego, kim Bóg nas stworzył. Stworzył nas bowiem na swój obraz i podobieństwo, stworzył nas jako mężczyznę i kobietę (por. Rdz 1, 27). Niszczymy samych siebie, jeśli chcemy zanegować albo odrzucić to, że urodziliśmy się jako mężczyzna albo kobieta, decydując się okaleczyć naszą naturę mężczyzny albo kobiety. Przeciwnie, powinniśmy wejść w logikę przyjęcia natury, naszej własnej natury, jako prezentu, darmowego daru Stwórcy, który ujawnia w ten sposób odrobinę swej nieskończonej mądrości. Nie mamy zatem dominować nad naturą, naszą własną naturą, albo ją arbitralnie przekształcać, lecz, jak mówi Ojciec Święty Franciszek, towarzyszyć jej, dostosowywać się „do możliwości, jakie dają same rzeczy”, przyjmować to, co oferuje „sama rzeczywistość naturalna, jakby wyciągając rękę w geście zaproszenia”¹⁸. Gdyż to Stwórca jest tym, który wyciąga do nas rękę i objawia się nam przez naszą naturę.

¹⁸ Tamże.

Jak mówi św. Jan Paweł II: „Nie tyle wierność dla bezosobowego «prawa natury», ile dla osobowego Stwórcy, który jest Źródłem

i Panem tego prawa, stanowi o etycznym charakterze postawy wyrażającej się w *naturalnej* regulacji poczęć”¹⁹. Poddając Mu nasz intelekt i nasze serce, prawdziwie wchodzimy z Nim w komunie intencji.

To pozwala nam jeszcze powiedzieć więcej o rzeczywistości tej drogi świętości ukazanej przez *Humanae vitae*. Nie chodzi tylko o to, aby respektować wyłącznie materialnie porządek biologiczny, ale aby dostosować całe swoje życie do porządku Stworzenia. Porządek biologiczny, cykl płodności to „wyraz *porządku natury* oraz opatrnościowego planu Stwórcy, w którego wiernym wypełnianiu tkwi prawdziwe dobro osoby ludzkiej”²⁰. Ale ten plan Stwórcy nie sprowadza się tylko do regularności biologicznej. Wierność porządkowi stworzenia zawiera w sobie o wiele więcej. Wierność planowi Bożemu zakłada praktykowanie odpowiedzialnego rodzicielstwa, które wyraża się przez inteligentne stosowanie rytmu płodności. Wierność ta zakłada współpracę małżonków, komunikację między nimi, dokonywanie wspólnych wolnych wyborów, opartych na sumieniu, wspieranych przez łaskę i wytrwałą modlitwę, wynikających z najgłębszej hojności. Przez te wybory małżonkowie decydują o tym, czy przekazać życie, czy też ze słusznych powodów²¹ odłożyć na później narodziny kolejnych dzieci. Wierność planowi Bożemu obejmuje również prawdziwą miłość małżeńską, autentyczną cnotę wstrzemięźliwości i umiejętność panowania nad sobą, zwłaszcza wtedy, gdy trzeba ograniczyć zjednoczenia małżeńskie do okresów niepłodności. W skrócie: chodzi o całą sztukę życia, o duchowość, o właściwy dla małżeństwa sposób świętości!

Jak zauważył już Paweł VI: „Opanowanie to przynosi życiu rodzinnemu obfite owoce w postaci harmonii i pokoju oraz pomaga w przezwyciężaniu innych jeszcze trudności, sprzyja trosce o współmałżonka i budzi dla niego szacunek, pomaga także małżonkom wyzbyć się egoizmu, sprzeciwiającego się prawdziwej miłości, oraz wzmacnia w nich poczucie odpowiedzialności” (HV 21).

VI Sztuka życia

Skierowanie uwagi na ten aspekt pozwala na wyjaśnienie pewnej dwuznaczności. Mówi się niekiedy o „naturalnych metodach regulacji poczęć”. Wielu uważa, że te metody są „naturalne”, gdyż

¹⁹ Św. Jan Paweł II, wypowiedź podczas audiencji generalnej 29 sierpnia 1984 r.

²⁰ Tamże.

²¹ Zob. *Humanae vitae*, 16: „Jeśli więc istnieją słuszne powody dla wprowadzenia przerw między kolejnymi urodzeniami dzieci, wynikające bądź z warunków fizycznych czy psychicznych małżonków, bądź z okoliczności zewnętrznych, Kościół naucza, że wolno wówczas małżonkom uwzględniać naturalną cykliczność właściwych funkcjom rozrodczym i podejmować stosunki małżeńskie tylko w okresach niepłodności, regulując w ten sposób ilość poczęć, bez łamania zasad moralnych, które dopiero co wyłożyliśmy (zob. Pius XII, A.A.S. 43(1951), s. 816)”.

²² Św. Jan Paweł II, wypowiedź podczas audiencji generalnej 29 sierpnia 1984 r.

²³ Św. Jan Paweł II, wypowiedź podczas audiencji generalnej 5 września 1984 r.

²⁴ Tamże.

²⁵ Kard. A. López-Trujillo, w: „Famille Chrétienne”, 17 listopada 2001, s. 23.

nie odwołują się do sztucznego procederu chemicznego albo mechanicznego. Nie jest to do końca prawda.

Jak podkreśla Jan Paweł II, „redukcja do samej biologicznej prawidłowości, oderwanej od «porządku natury», to znaczy od planu Stwórcy – jest wypaczeniem właściwej myśli wyrażonej w encyklice *Humanae vitae*”²². Co więcej, jak przekonuje święty Papież, którego można by nazwać Doktorem Świętości Małżeńskiej, „określenie «etycznej» regulacji poczęć nazwą «naturalna» (w oparciu o naturalny cykl płodności) tłumaczy się tym, że odnośny sposób postępowania odpowiada tej prawdzie osoby, a zatem jej godności, jaka «z natury» przysługuje człowiekowi: istocie rozumnej i wolnej. Jako istota rozumna i wolna człowiek może i powinien wnikliwie odczytywać ową prawidłowość biologiczną, jaka należy do porządku natury. Może i powinien do niej się stosować celem praktykowania odpowiedzialnego rodzicielstwa, wpisanego wedle planu Stwórcy w naturalny porządek ludzkiej płodności”²³.

Bardziej niż o „metodzie naturalnej” powinno się zatem mówić o korzystaniu z płodności zgodnie z naturą ludzką. To korzystanie zakłada, jak powiedział Benedykt XVI, „dojrzałość w miłości, która nie jest natychmiastowa, ale wymaga dialogu, wzajemnego wysłuchania i bardzo konkretnego opanowania pożądania seksualnego, które osiąga się poprzez wzrastanie w cnocie. Nie można zatem mówić o życiu zgodnie z porządkiem natury, zgodnie z zamysłem stwórczym, jeśli nie przeżywa się naturalnej metody regulacji poczęć w kontekście cnót właściwych małżeństwu.

„W myśleniu obiegowym wielokrotnie dzieje się tak, że «metoda», oderwana od właściwego sobie wymiaru etycznego, zostaje potraktowana w sposób czysto funkcjonalny, a nawet wręcz utylitarny. Odrywając «metodę naturalną» od wymiaru etycznego, przestaje się dostrzegać różnicę w stosunku do innych «metod» (sztucznych), a nawet wypowiada się takie zdania, jakby chodziło tutaj tylko o jedną z form antykoncepcji”²⁴. Kardynał Alfonso López-Trujillo mówił, że w ten sposób naturalna metoda regulacji poczęć przekształca się w „ekologiczną antykoncepcję”²⁵, gdyż jest używana zgodnie z mentalnością hedonistyczną, zamkniętą na przyjęcie życia.

Przeciwnie, gdy jest ona stosowana w duchu życia zgodnie z planem stwórczym, metoda naturalna otwiera małżonków na

cnoty właściwe dla życia małżeńskiego. Otwiera drzwi dla pełnej wolności wewnętrznej w darze z siebie samego. „Właściwy sposób rozumienia i praktykowania wstrzemięźliwości okresowej jako cnoty (czyli – wedle słów *Humanae vitae* (21) – «panowania nad sobą») decyduje też zasadniczo o «naturalności» metody, która wszak nosi również nazwę «metody naturalnej»: jest to «naturalność» na poziomie osoby. Nie można więc myśleć o jakiejś mechanicznej aplikacji prawideł biologicznych. Sama znajomość «cyklów płodności» – chociaż jest nieodzowna – nie stwarza jeszcze owej wewnętrznej wolności daru, która jest ściśle duchowej natury i zależy od dojrzałości człowieka wewnętrznego»²⁶.

Innymi słowy, metody naturalne są fundamentem, ale mają one być włączone w kontekst cnót moralnych. Mogą być wstępem do cnót, początkiem pedagogiki zmierzającej do odkrycia pełnego życia małżeńskiego, ale mogą być też stosowane tylko materialnie, bez związku z odpowiedzialnością, hojnością i troską o drugą osobę, z którymi są jak najściślej związane.

VII Wejść w adorację

Trzeba pójść jeszcze dalej i stwierdzić, że w istocie metody naturalne otwierają drogę, a jednocześnie wymagają prawdziwej duchowości małżeńskiej. Ta duchowość, to życie w więzi z Bogiem realizuje się w pełni pod szczególnym wpływem jednego z darów Ducha Świętego – daru pobożności, nazywanego też darem czci. Pobożność jest tym darem, który sprawia, że wszystko przyjmujemy od Boga jak od Ojca, z szacunkiem i wdzięcznością. Jan Paweł II podkreśla, że koniecznie potrzebujemy takiej duchowej identyfikacji godności ludzkiej, która „jest podstawowym owocem daru Ducha Świętego, który skłania człowieka do okazywania szacunku dziełom Boga. To z niej właśnie – a więc pośrednio z tego daru – czerpią swoje autentyczne znaczenie oblubieńcze te wszystkie «znaki miłości», które stanowią ośnowę trwania w jedności małżeńskiej»²⁷. Tak, trzeba pójść aż tak daleko. Zrozumienie planu Stwórcy, przyjęcie go w sercu, wiąże się z głęboko duchową postawą wdzięczności i adoracji, która jest efektem działania daru Ducha Świętego. Jak mówi Jan Paweł II, „dar czci przyczynia się do tego, że akt małżeński nie zostaje pomniejszony i spłycony w całokształcie małżeńskiego obcowania – że nie

²⁶ Św. Jan Paweł II, wypowiedź podczas audiencji generalnej 7 listopada 1984 r.

²⁷ Św. Jan Paweł II, wypowiedź podczas audiencji generalnej 21 listopada 1984 r.

²⁸ Tamże.

doznaje «spowszednienia», że wyraża się w nim stosowna pełnia treści osobowych i etycznych. A także treści religijnych: wzgląd na majestat Stwórcy, który jest jedynym i ostatecznym źródłem życia, wzgląd na oblubieńczą miłość Odkupiciela»²⁸. Tak naprawdę to o to właśnie chodzi w encyklice *Humanae vitae*.

Przyjmując z wdzięcznością porządek naturalny, podejmując wysiłek zrozumienia go i ukochania, małżonkowie nie tylko przyczyniają się do rozkwitu swojej miłości poprzez wzrost cnót, które pomagają im troszczyć się o siebie wzajemnie, ale także otwierają się na kontemplacyjną adorację Stwórcy. *Humanae vitae* dobrze wyznacza drogę świętości małżeńskiej, wprowadzając pedagogikę adoracji oraz synowskiego i pełnego czci przyjęcia planu Bożego. W ten sposób sam Bóg jest kochany jako Ojciec, Jego dary są przyjmowane z wdzięcznością i szacunkiem, a małżonkowie doświadczają Jego dobrotliwego majestatu.

Można teraz zrozumieć, dlaczego Jan Paweł II mógł twierdzić, że „odrzućcie naukę zawartą w *Humanae vitae* prowadzi do zakwestionowania samej idei świętości Boga, (...) dlatego że sama świętość Boga, w której z natury swej uczestniczy każda osoba ludzka, domaga się tych norm moralnych. Dlatego też z przestrzegania tych norm nie mogą zwolnić żadne okoliczności»²⁹.

Głoszenie, że nie w każdym przypadku należy bezwzględnie przestrzegać norm zawartych w *Humanae vitae*, prowadziło do zanegowania powołania każdego chrześcijanina do świętości, do komunii z Bogiem Trzykroć Świętym.

VIII Królewska droga Krzyża

Święty Jan Paweł II dodaje, że odrzucanie *Humanae vitae* „prowadziło do uczynienia bezowocnym Krzyża Chrystusowego. Bowiem Syn Boży – Odwieczne Słowo, poprzez Wcielenie wszedł w naszą codzienność, tworzoną przez nasze konkretne akty, umarł za nasze grzechy, odnowił w nas pierwotną świętość, która winna wyrażać się w naszej codziennej aktywności»³⁰. Tak, to przez Krzyż jesteśmy obmyci z naszych grzechów. Krzyż jest też pewną drogą, przez którą podąża się do świętości Boga. „Nic zatem dziwnego, że sakrament małżeństwa wprowadza małżonków na drogę, na której spotkają Krzyż»³¹. Wasza miłość małżeńska powinna wzorować się na miłości Jezusa, a miłość Jezusa to mi-

²⁹ Św. Jan Paweł II, przemówienie do uczestników Międzynarodowego Kongresu Teologów Moralistów, 12 listopada 1988 r.

³⁰ Tamże.

³¹ Św. Jan Paweł II, przemówienie do członków ruchu Foyers des Equipes Notre-Dame, 23 września 1982 r.

łość, która podąża aż do końca, aż do śmierci na Krzyżu. Zaiste, iść aż do końca miłości to umrzeć za tych, których się kocha. Dlatego też niemożliwe jest wejście w Miłość bez wejścia w cierpienie, bez umierania jak Chrystus. Bóg przeznaczył nas, abyśmy byli obrazem Jego Syna, Jezusa Chrystusa, pierwotnego pośród wielu braci (Rz 8, 29).

Tak, drodzy przyjaciele, drodzy małżonkowie, nie głoszę wam łatwizny. Głoszę wam Jezusa, i to Jezusa ukrzyżowanego! Drodzy małżonkowie, zapraszam was do wstąpienia na tę królewską drogę świętości małżeńskiej. Nadejdą dni, gdy wytrwanie na tej drodze będzie wymagało od was heroizmu. Przyjdą dni, gdy znajdziecie się na Drodze Krzyżowej. Myślę tu o „krzyżu tych, których wierność wywołuje kpiny, ironię, a nawet prześladowania”³², krzyżu trosk materialnych, który związany jest z hojnością w przyjmowaniu życia, krzyżu trudności w życiu małżeńskim, krzyżu wstrzeмиężliwości i oczekiwania na właściwe okresy.

³² Tamże.

Drodzy przyjaciele, jeśli głosiłbym wam coś innego, kłamałbym, zdradzałbym was! Nie byłbym już na służbie u Boga, aby Was zachęcać do dobrego (Rz 13, 4), ani posłańcem Jego Słowa.

Do szczęścia, do doskonałej radości w waszych małżeństwach idzie się tą drogą. Wiem, że podążanie nią nie obędzie się bez ofiary, ale „wciąż odradzające się pokusy stworzenia chrześcijaństwa bez ofiary, chrześcijaństwa wygodnego, chrześcijaństwa przypominającego perfumy, są skazane na klęskę”³³. Katechizm Kościoła Katolickiego wyraża to z mocą: „Idąc za Chrystusem, wyrzekając się siebie, biorąc na siebie swój krzyż, małżonkowie będą mogli «pojąć» pierwotny sens małżeństwa i przeżywać je z pomocą Chrystusa. Łaska małżeństwa chrześcijańskiego jest owocem Krzyża Chrystusa, będącego źródłem całego życia chrześcijańskiego”³⁴. Nie możemy oszczędzać na Krzyżu. Kalwaria jest tym miejscem, z którego możemy wszystko widzieć oczami Chrystusa i tam zrozumieć, czym jest prawdziwa miłość. Jak przypominał Jan Paweł II: „Małżonkowie są zatem stałym przypomnieniem dla Kościoła tego, co dokonało się na Krzyżu”³⁵. To dlatego rodziny chrześcijańskie promieniają radością i szczęściem. To, co dokonało się na Krzyżu, jest bowiem zarazem pełnią cierpienia i zwycięstwem nad śmiercią, doskonałą ofiarą i największą radością, konsekwencją grzechu i wypełnieniem świętości.

³³ Tamże.

³⁴ KKK, 1615.

³⁵ Św. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, 13.

Rodzina jest miejscem ogromnego szczęścia, gdyż jest miejscem miłości, miejscem, w którego centrum wznosi się Krzyż, źródło wszelkiej miłości.

Mówiąc o sakramencie małżeństwa, św. Paweł głosi z emfazą: „to wielka tajemnica, a ja mówię w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła” (Ef 5, 31). Drodzy małżonkowie chrześcijańscy, Kościół powierza wam wielki skarb: oczekuje od was bycia świadkami tej miłości, którą Jezus umiłował wszystkich ludzi. Tak, kochajcie się wzajemnie, „jak Chrystus umiłował swój Kościół i wydał za niego samego siebie” (Ef 5, 25)! To wasza misja, wasze powołanie: ukochać jak Chrystus, aż do Krzyża! Wasza misja jest piękna! Dzięki wam za to, że jesteście wśród nas! Dzięki, drogie rodziny chrześcijańskie, za świadectwo, które dajecie przez waszą radość i wasze szczęście! Uśmiech na twarzach waszych dzieci jest najlepszym sposobem świadczenia o waszym szczęściu. Jesteście najpiękniejszym zwieńczeniem korony Kościoła! Jesteście przyszłością Kościoła i waszego kraju! Kościół was kocha!

Dziękuję Wam za waszą uwagę i cierpliwość, z którą mnie wysłuchaliście. Wraz z wami dziękuję Bogu Ojcu Wszechmogącemu za to, że dał nam Ojca Świętego Pawła VI w kluczowym momencie naszej historii, za to, że go oświecał i podtrzymywał. Bóg jest zawsze wierny, nawet wtedy, gdy znaczna część hierarchii Jego Kościoła jest mu niewierna i przoduje w sianiu zamieszania i nieładu, aby uzyskać poklask wśród ludzi. Jak powiedział Benedykt XVI 10 lat temu, z okazji 40. rocznicy wydania encykliki *Humanae vitae*: „To, co było prawdą wczoraj, pozostaje nią także dzisiaj. Prawda wyrażona w tej encyklice nie zmienia się”. Niech Bóg ma w swej opiece Kościół, niech Kościół ma w swej opiece rodziny i cały świat! ■

Tłum. Tomasz Glanz